NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 221 (2762). Wilno, Niedziela 20 Sierpnia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—[illegible] gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń [illegible], w tekście 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

AMERYKA POD ZNAKIEM NIRY.

Czarodziejskie zaklęcie, którem prezydent Roosevelt usiłuje przepłoszyć widmo kryzysu z Ameryki, zwie się „Nira" (National Industrial Recovery Act).

Prozą i poezją, meetingami masowemi i miljonami ulotek idzie w masy propaganda „Niry". Kto sprzedaje towary „Niry", ma prawo umieścić na wystawie specjalny znak: niebieskiego orła. Kto kupuje te towary, otrzymuje do klapy surduta znaczek z niebieskim orłem.

13.000 organizacyj społecznych opowiedziało się za tą akcją, zwłaszcza tak decydującą rolę w życiu amerykańskim odgrywające związki kobiece.

Cóż to jest „Nira"?

Trzeba zacząć od tego, co Roosevelt pierwotnie zamierzał, i porównać z tem, co się z tym planem stało.

Pierwotnie chciał Roosevelt pomóc przedewszystkiem rolnictwu, przeciwdziałać katastrofalnemu spadkowi cen produktów rolnych. Jako przyczynę główną tego spadku cen uważał — nadprodukcję. Dlatego też zmierzał do ograniczenia produkcji.

Do tego samego celu zdążał t. zw. „trust mózgów" (doradcy Roosevelta) w dziedzinie przemysłu. Regulacja w produkcji, kontrolowana przez władze, była celem — a więc również idea przewodnia; powstrzymanie nadprodukcji.

Jednak w tym momencie zabrali głos zwolennicy inflacji i oświadczyli: nie możemy i nie chcemy czekać, aż program regulacji produkcji i zwyżki cen osiągnie rezultaty. Nęka nas nadmiar długów. Domagamy się przedewszystkiem akcji oddłużeniowej. A najszybszem sposobem w tej mierze jest inflacja.

Polityczny napór entuzjastów inflacji był tak silny, że Roosevelt nie mógł się mu przeciwstawić. Ekonomista Roosevelt uległ politykowi. Następstwem było: odłączenie się dolara od złota, obniżenie pokrycia złotem do 50 proc., zniesienie klauzuli złotowej w umowach prywatnych.

Roosevelt okupił zatem program ograniczenia produkcji rolnej i przemysłowej zgodą na inflację. Początkowo sądził, że tak jak produkcję, tak również i inflację zdoła „kontrolować". Lecz inflacja nie daje się kontrolować w tym sensie, jak to Roosevelt sobie wyobrażał...

Rozpoczęła się zatem dwutorowa linja polityki gospodarczej: ograniczenia produkcji rolnej i przemysłowej, a zarazem nieograniczenia obiegu pieniądza.

„Farm Relief Act", zmniejszający powierzchnię zasiewów rolnych w Ameryce, znalazł uzupełnienie w „National Industrial Recovery Act" (Nira). Ustawa ta zawiera zarządzenia, regulujące płace i czas pracy w przemyśle. „Nira" zaleca t. zw. „kodeksy handlowe", ustanawiające pod państwową kontrolą stosunek między pracodawcami a pracobiorcami. Na podstawie tej ustawy przeprowadzono też w szeregu kategoryj przemysłu np. tekstylnego, nowe normy płacy i pracy. Od 1 sierpnia tydzień pracy ma wynieść 35 do 40 godzin, a minimum płacy od 12 do 15 dolarów tygodniowo.

Ale nastroje inflacyjne pokrzyżowały te zamysły. Ceny towarów i kursy akcyj, popędzane spekulacją, poczęły niesamowicie skakać w górę i 20 lipca doszło do krachu giełdowego, przypominającego katastrofalne wypadki na giełdzie w r. 1929.

Jednak o to zjawisko załamań giełdowych i spekulacji Roosevelt mało się troszczył i wcale się tem nie przejmował. Uważał te manewry giełdowe za rzecz wtórną, natomiast akcje wzmocnienia zbytu towarów i zatrudnienia bezrobotnych za sprawę pryncypalną i najważniejszą.

Obecnie też zasady, które ustala „Nira", stanowią główny wysiłek rządu amerykańskiego i cała uwaga świata gospodarczego w Ameryce jest skoncentrowana na tym eksperymencie.

Wprawdzie akcja ta rozgrywa się w Ameryce wśród rozwinięcia olbrzymiego aparatu propagandowego i objawów entuzjazmu — ale nie brak też i silnych głosów sceptycznych. Np. potężny przemysł konserwowy oświadcza, że 40-godzinny tydzień pracy jest niewystarczający do obrobienia całej pracy; inne działy przemysłu trapią się tem, że minimum płac (do 15 dol. tygodniowo) jest zbyt wysokie, że nakłada to na przedsiębiorstwa, wyczerpane z zasobów pieniężnych, zobowiązania, którym nie zdołają podołać.

Nad całością jednak akcji unosi się niepewność, co stanie się z dolarami i czy Rooseveltowi faktycznie uda się zapanować nad duchem spekulacji, by znów nie dokonał zamieszania i spustoszeń.

Gigantyczny eksperyment amerykański jest jedną z najciekawszych prób opanowania kryzysu. To nie ulega wątpliwości. Ale czy okaże się skuteczny — to okaże dopiero przyszłość.

Realizacja programu Roosevelta
napotyka duże trudności


Twórca „Kodeksu Pracy" gen. Johnson.

WASZYNGTON, (Pat). Program gospodarczy prezydenta Roosevelta przeżywa obecnie krytyczne chwile. Roosevelt i jego główni współpracownicy, wprowadzający w życie kodeks pracy gen. Johnsona, dotychczas nie zdołali dojść do porozumienia z głównymi przedstawicielami wielkiego przemysłu. Magnaci węglowi dotychczas opierają się wszelkim zamiarom Johnsona, który zamierza wobec tego przedstawić przeredagowany projekt kodeksu dla przemysłu węglowego prezydentowi Rooseveltowi.

Usiłowania, czynione przez wykonawców proramu Roosevelta, zmuszenia przemysłu stalowego, naftowego i węglowego do przyjęcia programu prezydenta, mogą — zdaniem kół przemysłowych — wywołać wystąpienia przedstawicieli wymienionych gałęzi przemysłu przed Sądem Najwyższym w celu zbadania sprawy, czy program odbudowy narodowej Roosevelta nie jest sprzeczny z konstytucją Stanów Zjednoczonych.

WASZYNGTON, (Pat). Układ z przemysłem stalowym przewiduje, że po 1 listopada będzie obowiązywało w przemyśle tym maximum 8 godzin pracy, zarówno dla robotników, jak i dla urzędników. Płace minimalne w tym przemyśle przeciętnie będą nieco wyższe, niż 40 centów za godzinę. Co się tyczy Trade Unionów, układ ogranicza się do przytoczenia artykułu prawa, zapewniającego robotnikom prawo organizowania się bez zastrzeżeń.

WASZYNGTON, (Pat). Strajk w przemyśle tkackim zakończył się ostatecznie. W wyniku zawarcia ugody przez przedstawicieli pracodawców i robotników, 60 tysięcy strajkujących podjęło pracę.

Echa paktu włosko-sowieckiego

PARYŻ, (Pat). Korespondent „Le Temps" donosi z Rzymu, że pakt o nieagresji między Sowietami a Włochami nie będzie zawierał definicji napastnika według formuły Politisa. Polityczne koła włoskie sądzą, że przystąpi do tego paktu, albo zawrze analogiczny pakt z Sowietami Bułgarja, decydując się ostatecznie odstąpić od przyjętej przez siebie zasady całkowitego odosobnienia.

Druga cecha charakterystyczna odróżniająca pakt sowiecko-włoski od innych paktów o nieagresji, zawartych przez Moskwę, polegać będzie na klauzuli, uniemożliwiającej jednemu z sygnatarjuszy przystąpienie do jakiegokolwiek innego bloku lub porozumienia dyplomatycznego, skierowanego przeciw drugiemu sygnatarjuszowi. Warunek ten ma na celu osłabienie paktu 4-ch, przy ewentualnem

Wobec braku wspólnej granicy między Sowietami a Włochami opuszczone zostały całkowicie zastrzeżenia o agresji militarnej, natomiast mowa jest o agresji ekonomicznej. Obydwie układające się strony obowiązują się nie prowadzić polityki gospodarczej, któraby była wzajemnie dla nich szkodliwa.

tworzeniu wspólnego frontu państw antysowieckich.

Komentarze niemieckie

BERLIN, (Pat). W związku z zawarciem paktu włosko-rosyjskiego korespondent „Berliner Tageblattu" z Rzymu pisze, że pośpieszne zakończenie rokowań miało na celu podjęcie wszelkich możliwych prób jeszcze przed rozpoczęciem oczekiwanej akcji Heriota w Rosji, ażeby w ten sposób zapobiec coraz żywszemu zwracaniu się polityki rosyjskiej w stronę Francji, która stara się całkowicie pozyskać Rosję dla swej polityki. Włochy mają przytem na oku dążenie do przywrócenia równowagi sił w Europie i wogóle na terenie polityki międzynarodowej.

Wywczasy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.


Pan Prezydent Rzeczypospolitej na przejażdżce kajakiem po Pilicy w swej letniej rezydencji w Spale.

Podziękowanie.

Jego Ekscelencji Arcybiskupowi Metropolicie Wileńskiemu Księdzu Jałbrzykowskiemu, Przewielebnemu Rektorowi Seminarjum Duchownego Księdzu Uszyłło i Wielebnemu Duchowieństwu, Jego Magnificencji Rektorowi Uniwersytetu Stefana Batorego Prof. Staniewiczowi, Dziekanowi Wydziału Humanistycznego Prof. Otrębskiemu, Kuratorowi Okręgu Szkolnego Wileńskiego P. Szelągowskiemu i wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi ś. p. Księdzu Prof. Piotrowi Kraujalisowi względnie w inny sposób złożyli dowody czci i hołdu pamięci Zasłużonego Pracownika na niwie społecznej i w dniu żałoby okazali nam wiele serca, oraz W. Sz. P-om Lekarzom i personelowi zakładów leczniczych za troskliwą opiekę podczas długotrwałej choroby Zmarłego—w imieniu Towarzystwa Oświatowego „Rytas" i całego społeczeństwa litewskiego tą drogą składam wyrazy szczerego podziękowania

Prezes Tymczasowego Komitetu Litewskiego
W Wilnie.

Wilno, 19. VIII. 1933. **K. Staszys**

Ruch separatystyczny w Hiszpanji.

MADRYT, (Pat). Ruch separatystyczny na terenie Hiszpanji ma na celu uzyskanie pełnej niepodległości Katalonji, Euskadji (t. j. kraju Baskijczyków) i Galicji. Utworzył się w St. Jago la Compestelle związek zwany Galeusce dla wyzwolenia tych ziem z niewoli hiszpańskiej. Członkowie tego związku noszą specjalne odznaki, utworzone z barw narodowych i gwiazd amerykańskich, jako symbolu wolności.

AKTY TERORU W SEWILLI.

MADRYT. (Pat). W związku z sytuacją w Sewilli rząd ogłosił t. zw. stan prewencyjny w okręgu Andaluzyjskim, co poprzedza zazwyczaj w Hiszpanji ogłoszenie stanu oblężenia. Istotnie w Sewilli sytuacja staje się poważna. Elenty anarchistyczne dokonywują akty teroru, napadając w biały dzień i strzelając do właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych.

Na Dalekim Wschodzie.

CHARBIN. (Pat). Podczas walki, jaka się rozegrała między oddziałami antymandżurskiemi i zwolennikami rządu Mandżuko, na półn. zachód od Ningufa, zginęło 200 ludzi.

Odgłosy wystąpień hitlerowskich

DUMNY KOMUNIKAT.

BERLIN, (Pat). W związku z informacjami „News Chronicle" o propagandzie radjowej, prowadzonej nadal przez Niemcy przeciwko Austrji i łamaniu w ten sposób przyrzeczeń, danych Francji i Anglji w tym względzie, koła miarodajne wskazują, że nie czyniły żadnych przyrzeczeń ani Francji, ani Anglji, z Włochami zaś odbyły się wielokrotne rozmowy, treść których jednak — jak głosi wydany w tej sprawie komunikat biura Conti — nie daje ani Francji, ani Anglji prawa do chełpienia się z tego powodu.

Nie złożono żadnych oświadczeń — przeciwnie, jak to już kilkakrotnie podniesiono ze strony urzędowej, oba demarches zostały w swoim czasie odrzucone.

PRZYGOTOWANIA
DO POWTÓRZENIA R. 1914.

MOSKWA. (Pat). Prasa sowiecka z ożywieniem omawia konflikt austrjacko - niemiecki.

„Prawda pisze, że doprowadzi on do bankructwa paktu 4-ch. Próba rozwiązania konfliktu na postawie paktu przeistoczyła się w dyplomatyczną bitwę, typową dla okresu, bezpośrednio poprzedzającego wojnę. Zdaniem „Prawdy" konferencja rozbrojeniowa, lozańska i londyńska, raport Lyttona, układ waszyngtoński i pakt 4-ch okazały się w konferencji przygotowaniami do powtórzenia roku 1914. Pismo kończy zapewnieniem, że Związek Sowiecki walczy i walczyć będzie o utrzymanie pokoju przeciwko podpalaczem wojennym na zach. i wschodzie.

„Wieczernieja Moskwa" określa dążenie do Anschlussu nie jako dążenie do zjednoczenia narodu niemieckiego, lecz jako taki sam objaw ofenzywy zagranicznej hitleryzmu jak rosenbergowskie plany aneksji Pomorza, zaludnionego przez większość polską, lub Ukrainy, wogóle pozbawionej ludności niemieckiej.

OBŁĄKANE POMYSŁY.

PARYŻ, (Pat). Prasa, zwracająca uwagę na stosunek Niemiec do Szwajcarji, przypomina z zaniepokojeniem, że zasadniczym programem jest teraz złączenie w jedeno państwo wszystkich mieszkańców Europy, używających języka niemieckiego. Prasa stwierdza, że Szwajcarzy mają głęboką rację, zdradzając wyraźny niepokój z powodu tajnej akcji hitlerowskiej wśród Niemców szwajcarskich.

„Intransingeant" nazywa koncepcję Hitlera szaleństwem. Właśnie dlatego, — twierdzi dziennik — że trzecia Rzesza hołduje tego rodzaju obłąkanym pomysłom, spokój w Europie nie może zapanować i rozważni i spokojni Szwajcarzy mają poważne powody do niepokoju.

Konferencja min. Becka z premj. Daladier'em.

PARYŻ, (Pat). Pan minister spraw zagranicznych Józef Beck, który bawi w Paryżu w drodze powrotnej z urlopu, odbył w dniu 19 b. m. konferencję z premjerem Daladier.

Herriot przybędzie do Warszawy.

LYON, (Pat). Prasa tutejsza, omawiając podróż Herriota do Sowietów, podaje że w drodze powrotnej przybędzie on do Warszawy, przypuszczalnie około 8 września.

Dzielni

BUDAPESZT. (Pat). Dzienniki donoszą, że polscy harcerze, będąc w drodze powrotnej do Polski, wzięli udział w gaszeniu pożaru w pogranicznej miejscowości węgierskiej Szob. Dzięki temu udziałowi polskich harcerzy, którzy wysiedli w tym celu z pociągu, zdołano pożar umiejscowić. Dwaj harcerze doznali lekkich poparzeń.

Kronika telegraficzna.

— **Wyspę Trinitad nawiedziła groźna powódź.** Rzeki wystąpiły z brzegów, zalewając pola i uszkadzając zbiory. W południowej części wyspy, powódź wyrządziła ogromne straty, zalewając szyby naftowe.

— **W sytuacji strajkowej** w kopalniach antracytu w południowej Walji nastąpił zasadniczy zwrot. Górnicy po pertraktacjach postanowili przystąpić w poniedziałek do pracy.

— **Gen. Balbo na czele swej eskadry odwiedzi** w najbliższym czasie stolice europejskie. Gen. Balbo ma odwiedzić Paryż, Londyn, Brukselę, Moskwę, Wiedeń, i Budapeszt.

— **Do Moskwy przybył** nowomianowany poseł estoński Tefer, który przed kilku laty był posłem w Warszawie.

— **Odbywający się obecnie w Moskwie proces** 11 kierowników przemysłu maszyn rolniczych, oskarżonych o kontrrewolucję gospodarczą, w związku z dostarczeniem na wieś nieskopletowanych żniwiarek, obfituje w sensacyjne momenty.

Między innemi zastępca generalnego prokuratora ZSRR. Wyszyńskij stwierdził że na 1000 żniwiarek wysłanych na Syberję zachodnią 460 było niezdatnych do użytku.

— **Prezydet Kuby Cespedes** zwrócił się do prezydenta Roosevelta z prośbą o wysłanie komisji gospodarczo - finasowej, któraby zajęła się reorganizacją finansów kubańskich i opracowaniem planu rozbudowy źródeł gospodarczych Kuby.

— **Na rozpoczynający się w poniedziałek VII międzynarodowy kongers historyków** przybyło już do stolicy koło 30 zagranicznych uczonych.

Prof. A. Madejski i artyści nasi nad Tybrem

W Wilnie bawił przez dni cztery (od 14—18) b. m. prof. Antoni Madejski, autor słynnego sarkofagu królowej Jadwigi na Wawelu i wielu innych wysoce artystycznych rzeźb, przeważnie wykonanych w Rzymie, gdzie autor ich stale zamieszkuje i gdzie posiada bogate zbiory dzieł sztuki.

Miasto nasze, w którem słynęli niegdyś profesorowie dawnego uniwersytetu wileńskiego Jan Lebrun i Kazimierz Jelski posiada tylko kilka ślicznych acz niewielkich utworów A. Madejskiego. Płaskorzeźba bronzowa króla Batorego, znajduje się w U. S. B. jako dar autora. Dalej rzeźba z białego marmuru, wyobrażająca bolejącą kobietę, zdobi jedną z sal muzealnych wileńskiego T-wa Przyjaciół Nauk. Jest to dar członka byłego T-wa Muzeum Nauki i Sztuki p. Emanuela Bułhaka. Trzecią zaś pracą prof. A. Madejskiego jest marmurowy pomnik ścienny barokowy z popiersiem i tablicą pamiątkową w kościele św. Jana, poświęcony obywatelowi ziemi Oszmiańskiej, ś. p. Władysławowi Umiastowskiemu z Żemłosławia, którego setna rocznica urodzin przypadła akurat 25-go marca roku bieżącego.

Właśnie obecnie została ostatecznie wykończoną, pod osobistym kierunkiem autora, powyższa artystycznie pomyślana tablica, na której na nowo zostały przekute i zabarwione na ciemno litery epitafjum, gwoli nadania im większej wyrazistości, eo ipso czytelności.

Przebywając w kościele owym archiprezbiterjalnym wileńskim, przy ozdobionym w znacznej części pomnikami narodowych chwał naszych, Madejski zwrócił głównie uwagę na piękny monument sarkofagowy Adama Mickiewicza, z dominującym w rzeczonem dziele Stryjeńskiego, przepysznym biustem wieszcza naszego. Przypomnieliśmy obaj, że w prasie naszej, jakoś zapomniano nadmienić, że zmarły niedawno były profesor architektury w akademji krakowskiej, Stryjeński, wykonał właśnie dla Wilna ów piękny pomnik kościelny, zbudowany konspiracyjnie w setną rocznicę urodzin Adama, drogą składek prywatnych.

Autor popiersia poety we wnęce górnej pomnika — Marceli Gujski, jak nadmienił Madejski, był właśnie nauczycielem jego w Krakowie.

Przy tej sposobności wspomnieć warto, że prof. A. Madejski pokochał Wilno nie od dzisiaj i przed dwoma laty, w znanem wydawnictwie, p. t. „Sztuki Piękne" ogłaszając pracę swą o artystach polskich, przebywających w Rzymie, a częstokroć posiadających nad Tybrem swoje pracownie, zanotował w tej rozprawie również imiona niektórych wybitniejszych artystów wileńskich.

Kreślący te słowa, czerpiąc nadto wiadomości z innych źródeł o artystach malarzach wileńskich niniejszem uzupełnia, że nietylko zapoznany wybitny malarz religijny, Roman Postempski, uczeń prof. J. Rustema w Wilnie, najdłużej pracował w Rzymie, lecz i drugi, niepospolicie zdalny uczeń tegoż Rustema, Kanut Rusiecki, znany był zaszczytnie swego czasu w kolonji polskiej w Wiecznem Mieście. W Rzymie też, o czem może więcej wiedzą miłośnicy sztuki wileńskiej, szukali często barw do swojej palety nadto akademik Albert Żamett, pejzarzysta wileński, Alfred Romer, Jan Zienkiewicz, Jan Moraczyński i tylu tylu innych.

A przecież w europejskiej sztuce znany—komuż o tem nie wiadomo—profesor wileński, Franciszek Smuglewicz, kształcił się właśnie w rzymskiej akademji św. Łukasza i w Rzymie też słynęły jego szeroko rozpowszechnione w koperszty chach klasyczne obrazy.

Diaulos.



Dolfuss — Mussolini.

WIEDEŃ, (Pat). Kanclerz Dolfuss udał się dnia 19 b. m. w południe do Rimini, gdzie ma się spotkać z Mussolinim.

PARYŻ, (Pat). „Paris-Soir" donosi z Wiednia, że nagły wyjazd kanclerza Dolfussa do Rimini, gdzie spotkać się ma z premjerem włoskim stanowi prawdziwą sensację polityczną i motywowany jest w kołach wiedeńskich jako dowód pogłębiających się nieporozumień austrjacko - niemieckich i naprężonej sytuacji politycznej w Wiedniu. Mnożące się stale wypadki na granicy austrjacko-niemieckiej oraz agitacja hitlerowców wśród ludności Austrji stanowią widocznie powód wyjazdu Dolfussa, który pragnie otrzymać od Mussoliniego gwarancje bezpieczeństwa Austrji.

Aresztowania i opieczętowanie lokalu str. narodowego w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA, (Pat). W związku z akcją antyżydowską, która w ostatnich dniach wyraziła się między innemi w formie niszczenia towarów kupców żydowskich na rynku oraz zamachu na życ e współpracownika pisma „Słowo Częstochowskie": Altmana, władze bezpieczeństwa publicznego w porozumieniu z władzami prokuratorskiemi przeprowadziły aresztowania wśród działaczy rekrutujących się ze stronnictwa narodowego i z organizacji młodych. Lokal stronnictwa narodowego opieczętowano.

Wojska brytyjskie w Iraku.

LONDYN, (Pat). Operacje wojskowe oddziałów brytyjskich na zachodnio - północnem pograniczu Indyj posunęły się — jak donosi prasa wieczorna — znacznie naprzód. Oddział brytyjski, który w czwartek został zaatakowany przez tubylców, uzbrojonych w karabiny maszynowe, dotarł do miejscowości, oddalonej jedynie o dwie mile od ostatecznego celu, do którego zmierza kampanja brytyjska.

Napad rabunkowy na Zwierzyńcu.

Dzisiejszej nocy, mniej więcej koło godz. 12-ej mieszkańcy domu Nr. 1 przy ul. Sosnowej nagle zaalarmowani zostali krzykami „ratujcie, ratujcie". Krzyk dochodził z mieszkania Heleny Witkowskiej zamieszkałej w tymże domu na salkach. Gdy paru, zbudzonych okrzykiem, sąsiadów dopadło mieszkania Witkowskiej drzwi były zamknięte od wewnątrz i pomimo, iż Witkowska nadal wzywała pomocy drzwi nie otwierała. Rozumiejąc, że W. została jakimś wypadkiem obezwładniona, sąsiedzi drzwi wyważyli i gdy weszli do mieszkania taki ujrzeli widok. Na podłodze, zawinięta w prześcieradło, skrępowana sznurami i z kneblem koło ust leżała Witkowska, szafa, komoda i wszelkie szuflady były pootwierane, a pościel i inna bielizna powywracane i rozrzucone po całym pokoju.

CO OPOWIADA WITKOWSKA.

Witkowską natychmiast uwolniono z więzów, i wobec silnego wyczerpania ułożono do łóżka, tembardziej, że była tylko w koszuli. Po dojściu do przytomności zaczęła chaotycznie opowiadać, że gdy powróciła wieczorem do domu i położyła się do łóżka została nagle pochwycona przez silne męskie ręce i zanim zdążyła krzyknąć obezwładniono ją i zakneblowano usta. Po skrępowaniu została zrzucona na podłogę, przyczem zawinięto ją całą w prześcieradło, tylko mały otwór pozostawiając koło ust. Jak można wnioskować z dalszych opowiadań przygodnych świadków, bandyci zawinęli Witkowską w prześcieradło w celu stłumienia jej ruchów i zakrycia oczu, by nie mogła rozpoznać rabusiów, otwór koło ust zostawiając na dopływ powietrza, by się nie udusiła. Po obezwładnieniu Witkowskiej rabusie zaczęli plondrować mieszkanie, przewracając bieliznę, łóżko, i inne będące w pokoju przedmioty, poszukując widocznie pieniędzy. Podczas tych poszukiwań nagle porwali się i zabierając ze sobą tylko jakieś drobniejsze rzeczy zbiegli.

Nagły napad, obezwładnienie, zakneblowanie ust, a szczególnie świadomość dziejącej się strasznej rzeczy narazie odebrały Witkowskiej przytomność i paniczny strach całkowicie ją obezwladnił. Gdy jednak W. poczuła, że rabusie zbiegli i niebezpieczeństwo minęło zaczęła wyrywać się z krępujących ją więzów. Po dłuższym wysiłku udało się jej wreszcie usunąć z ust knebel i mogła już zawezwać pomocy.

ZEZNANIA SĄSIADÓW.

Wiadomość o napadzie rabunkowym na Witkowską, tym którzy jeszcze o tej porze nie spali, wydała się raczej niemądrym żartem niż prawdą ponieważ przez cały czas u Witkowskiej widziano palące się światło. Wprawdzie koło 10-tej wieczorem, czyli wkrótce po powrocie W. do domu światło przez jakiś czas było zgaszone, ale gdy później znów się świeciło uważano, że W. nie śpi i krząta się w mieszkaniu.

Jeden z sąsiadów opowiada, że pierwszy krzyk o pomoc posłyszał wkrótce potem, jak do domu tego przyjechał ktoś taksówką. Najprawdopodobniej więc warkot motoru i głosy ludzkie spłoszyły rabusiów, którzy nie ukończywszy swego dzieła zbiegli.

SIEKIERA PRZY ŁÓŻKU.

Jak już wyżej zaznaczyliśmy Witkowską znaleziono związaną na ziemi, zaś łóżko i inne przedmioty były poprzewracane. Szukano czegoś, a czego łatwo się domyślić — pieniędzy. Pieniędzy jednak nie znaleziono ponieważ Witkowska ich nie miała i za bogatą nie uchodziła. Czy jednak wobec próżnych poszukiwań rabusie nie staraliby się wydobyć coś z napadniętej terrorem trudno wnioskować gdyż zostali spłoszeni, ale fakt znalezienia koło łóżka Witkowskiej siekiery wiele daje do myślenia. Siekiera była Witkowskiej, w jakim jednak celu została przez napastników przyniesiona z kuchni W. nie powiedzieć nie może.

Tajemnicze szczegóły napadu najprawdopodobniej zostaną wyjaśnione dopiero przez policję, która zaraz po wykryciu napadu została o tem powiadomiona.

Pacyfista japoński przepowiada wojnę japońsko-sowiecką.

BERLIN, (Pat). „Deutsche Allgemeine Zeitung" donosi, że na zjeździe instytucyj pacyfistycznych w Kanadzie, w miejscowości Banff, przewodniczący delegacji pacyfistów japońskich, Nitobe, zapowiedział prędki wybuch wojny sowiecko-japońskiej o ostateczne panowanie nad wschodnią Azją. Wszystko wskazuje na to — oświadczył mówca — że wojna wybuchnie, skoro tylko obydwa narody ukończą niezbędne przygotowania.

W NIEMCZECH.

BERLIN. (Pat). Konsul holenderski w Hanowerze Tiefer został wczoraj aresztowany pod zarzutem sprzeniewierzenia na szkodę miejscowego banku hipotecznego. Konsul usiłował w celi więziennej popełnić samobójstwo.

BERLIN. (Pat). Komisarz do spraw zawodu lekarskiego Wagner wydał nowe zarządzenie, na mocy którego lekarze aryjscy mogą być zastąpieni tylko przez lekarzy aryjskich. To samo zarządzenie dotyczy asystentów. Wszelka stała współpraca zawodowa lekarzy aryjskich z nie—aryjczykami została zakazana.

BERLIN. (Pat). W dniu 19 bm. o godzinie 3 nad ranem oddano dwa strzały rewolwerowe do mieszkania urzędnika konsulatu polskiego w Lipsku Witkowskiego, mieszkającego w gmachu konsulatu. Kule przebiły po dwójną służbę w jednym z pokoi frontowych nie wyrządzając na szczęście żadnej krzywdy zamieszkałemu w tym pokoju urzędnikowi konsulatu Nowaczkowi. Konsul polski interwenjował u władz państwowych w tej sprawie.

Świadczenia dla pracowników umysłowych

Minister opieki społecznej wydał rozporządzenie w sprawie świadczeń z powodu braku pracy dla pracowników umysłowych które wchodzi w życie z dniem 8 lipca r. b. Pracownikami sezonowymi, którzy utracili zatrudnienie są: nauczyciele, wychowawcy, lekarze szkolni, pracownicy żeglugi, przy wszelkiego rodzaju pracach ziemnych, budowlanych, drogowych, brukarskich i wodnych, pracownicy cukrowni, gorzelni, krochmalni, syropiarni, tartaków, cegielń, betoniarń, kamiełomów, pracownicy w uzdrowiskach i miejscowościach letniskowych, zatrudnieni w zakładach leczniczych, pracowniach leczniczych, aptekach, hotelach, pensjonatach, zakładach gastronomicznych chociażby czynnych cały rok, w przedsiębiorstwach lub klubach sportowych, zakładach pracy, prowadzących działalność sceniczną i widowiskową.

Okres sezonu martwego u pracowników szkolnictwa, z wyjątkiem szkół wyższych trwa od 16 czerwca do 15 sierpnia, a w szkolnictwie wyższem od 1 lipca do 30 września, u pracowników żeglugi od 16 grudnia do końca lutego roku następnego, u pracowników zatrudnionych przy pracach ziemnych i t. p. od 1 grudnia do końca lutego roku następnego, u pracowników cukrowni i gorzelni przeciętnie od 1 marca do 30 września, u pracowników cegielń i kamieniołomów i t. p. od 1 grudnia do końca lutego roku następnego, u pracowników w uzdrowiskach letnich od 15 października do 30 kwietnia roku następnego, w miejscowościach posiadających tylko sezon letni, zaś od 1 kwietnia do 30 kwietnia i od 15 października do 15 grudnia w miejscowościach, posiadających sezon letni i zimowy, lub też otwarty przez cały rok, u pracowników w związkach sportowych od 1 maja do 31 października dla sportów zimowych i od 1 listopada do 15 kwietnia roku następnego dla sportów letnich, u pracowników w instytucjach, prowadzących działalność sceniczną i widowiskową od 1 lipca do 15 września.

Rozporządzenie przewiduje świadczenia z powodu braku pracy dla pracowników umysłowych, osiedlonych na obszarach pogranicznych. Pracownik taki, przybywający poza granicami Rzeczypospolitej i wolnego miasta Gdańska uprawniony jest do świadczeń jeżeli conajmniej od sześciu miesięcy przed utratą ostatniego zajęcia, uzasadniającego obowiązek ubezpieczenia, mieszka poza krajem, a zatrudnienie swoje wykonywał na terenie Rzeczypospolitej, oraz jeżeli ma stałe miejsce zamieszkania bądź w niemieckiej części byłego obszaru plebiscytowego na Górnym Śląsku, bądź też w czeskiej części b. Księstwa Cieszyńskiego.

Przedłużenie okresu świadczeń z powodu braku pracy o trzy miesiące ponad okres ustalony w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej, przysługuje tym pracownikom którzy mają conajmniej 30 miesięcy składkowych, przebytych w ubezpieczeniu na wypadek braku pracy i nie korzystali na podstawie tego okresu ubezpieczenia ze świadczeń z powodu braku pracy, oraz tym pracownikom, którzy mają conajmniej 24 miesiące składkowe, przebyte w ubezpieczeniu na wypadek braku pracy i nie korzystali ze świadczeń, a którzy w chwili utraty zajęcia mieli conajmniej 60 lat życia.

Przedłużenie okresu świadczeń z powodu braku pracy następuje o miesiąc dla bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy utrzymują conajmniej trzech członków rodziny i przebyli w ubezpieczeniu conajmniej 18 miesięcy; o dwa miesiące dla bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy mają ją na utrzymaniu trzech członków rodziny i przebyli w ubezpieczeniu na wypadek braku pracy conajmniej 24 miesiące składkowe.

Rozporządzenie ministra opieki społecznej obniża wysokość zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych w sposób następujący: przy płacy od 120 do 150 — 5 proc.; od 150 do 170 — 7 proc.; od 180 do 220 — 9 proc.; od 220 do 260 — 12 proc.; od 260 do 300 — 13 proc.; od 300 do 360 — 15 proc.; od 360 do 420 — 16 proc.; od 420 do 480 — 18 proc.; od 480 do 560 — 20 proc.; od 560 do 640 — 22 proc.; od 640 do 720 — 25 proc. (Iskra).

Notatki z Polski i ze świata

— **MARSZAŁEK PIŁSUDSKI WEŹMIE UDZIAŁ** w VII Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych, który za parę dni jak to podawaliśmy na innem miejscu rozpocznie w Warszawie swe obrady. P. Marszałek był członkiem czynnym Polskiego Tow. Historycznego, które w uznaniu jego pracy o r. 1863 i wojnie polsko-rosyjskiej 1920 r. mianowało Go przed paru laty swym Członkiem Honorowym.

— **O 2 OBRAZY MILJONOWEJ WARTOŚCI,** bo pędzla Rafaela i Rembrandta chodzi w śledztwie, które wytoczyła prokuratura dworu dyrektorem Banku Spółdzielczego w Warszawie zoskarżenia b. dyr. administracyjnego P. K. O., Ziembiańskiego. Według oskarżenia pp. E. Rozental i M. Bart mieli spieniężyć te cenne unikaty zagranicą, prawdopodobnie w Niemczech.

— **W MAROKKU** u rebeljantów pojawiły się karabiny maszynowe syst. niemieckiego. Przedtem plemiona broni maszynowej nie miały, to też ta „postępowa zdobycz" będzie kosztowała niejedno nadprogramowe życie ludzkie. Niewiadomo skąd się te „Maximy" tam wzięły? — Przypuszczają, że przez „Rio de Oro", małą nadatlantycką kolonję hiszpańską.

— **POD DZIAŁANIE LANCETU I ZAKAŻEŃ** oddaje się pewien misjonarz angielski. Życie swe oddaje do dyspozycji naukowców, proponując by na jego organiźmie przeprowadzali doświadczenia nad temi zwłaszcza chorobami zakaźnemi, które są szczególnie śmiertelne, a nie mają dość pewnego leczenia. Tak więc rak, gruźlica, trąd z jednej — a naświetlania rad, czy amputacje z drugiej strony nie przerażają człowieka który chce poświęcić swe życie na skutek rozmyślań w szpitalu w czasie długotrwałej choroby. Daleko więcej mają wątpliwości uczeni, którzy wahają się skorzystać z ponętnej propozycji wobec możliwości znalezienia się w kolizji... z obowiązującem kodeksem.

— **NIEMIECKI PRZEMYSŁ FILMOWY** w rękach Goebelsa szybko się etatyzuje. Powstaje mianowicie nowa Izba Filmowa i kredytowy Bank Filmowy, które skoncentrują cały przemysł tej branży, uzależniają całkowicie film niemiecki od propagandowo-ideowej linji rządu.

— **ATRAMENTOWE GRANATY,** a raczej kule szklane, wypełnione jakąś niezmywającą się cieczą wprowadzono w policji angielskiej. Chodzi o walkę z mającymi swój „sezon" złodziejami aut i in. środków lokomocji. Ciśnięty w złodzieja lub auto taki „atramentowy granat" zostawia ślad nie do usunięcia i uniemożliwia ominięcie zaalarmowanych posterunków. Gorzej, gdy — errare humanum est! — policjant nie trafi w winnego, a przygodnego przechodnia lub gapia. Taka plamka, to i fizycznie i moralnie mały kłopot!

mi.

Ze względów oszczędnościowych.

LONDYN, (Pat). Specjalna komisja ministerstwa kolonij zaleciła połączenie wysp Brytyjskich, znanych pod nazwą Zachodnie Indje Brytyjskie, na Atlantyku, na północ od Venezueli, w jedną całość administracyjną ze stolicą na wyspie Św. Lucy i utworzenie w ten sposób nowej kolonji koronnej pod nazwą „wysp Karibeańskich". Powodem tych zaleceń są względy oszczędnościowe.

Italo Balbo i jego flota powietrzna

W końcu sierpnia 1931 roku włoski minister lotnictwa Italo Balbo rozkazał swoim eskadrom odbyć przelot nad prowincjami Emilia i Toskanją. Ten manewr miał pokazać, że Włochy posiadają aparaty o takiej sile i tak znakomitem prowadzeniu, jakich nie zna cała Europa. Krótko przedtem to samo usiłowali pokazać Anglicy. Manewry angielskich flot powietrznych przypadły właśnie na chwilę, kiedy europejscy dyplomaci i mężowie stanu zebrali się w ujściu Tamizy, aby radzić o przyszłości chwiejącego się pod wstrząsami kryzysowemi świata. Rozmowy mężów stanu i dyplomatów zostały na chwilę przerwane przez huk motorów dwóch setek samolotów, które z niesłychanym hałasem krążyły nad Londynem. Jeden oddział samolotów próbował, jako manewr, obrócić Londyn w perzynę, podczas kiedy inny próbował zestrzelić samoloty, atakujące City. I podczas gdy na dole w mieście dyplomaci usiłowali doprowadzić do porządku tragicznie powikłany świat — co się zresztą im nie udało..., po tych odziałach samolotów, krążących nad Londynem w cudownym porządku, widać było, że świat nigdy jeszcze nie miał tak pięknych, doskonałych maszyn zagłady, jak właśnie teraz. Aparty, które na niby bombardowały City gazami trującemi, posiadały tak jasną wymowę, że europejscy dyplomaci nie rozumieli już własnych słów... Lecz ludzie, naogół przeciwnie w stosunku do maszyn lotniczych objawiają szczególną radość — tę radość, która nie myśli wcale o tem, poco są zbudowane te doskonałe, pod względem technicznym zachwycające, błyszczące i wspaniałe maszyny.

Italo Balbo jest jednym z najwybitniejszych ludzi nowych Włoch, jest to dzielny, odważny, mądry człowiek. Widziałem go najpierw w 1925 roku we Francji, kiedy po zabiciu Luporiniego urządzał „czystkę" we florenckiej partji faszystowskiej i literami metrowej wielkości kazał wypisywać na murach nazwiska usuniętych z partji... To było trzy lata po „marszu na Rzym" w czasie którego Italo Balbo obok trzech innych ludzi maszerował obok Mussoliniego w pierwszym rzędzie pochodu czarnych koszul. Tak wkroczył do Rzymu. Był wtedy tak młody, że musiał zapuścić sobie małą bródkę. Ta bródka stała się do pewnego stopnia modną we Włoszech. Ale walki faszyzmu z przeciwnikami wyszły z mody, maszyna państwowa jest przerobiona obecnie do ostatniego szwu, do najostatniejszej kolby w organizacji faszystowskiej — i młodzież wyrasta w tej atmosferze, jak gdyby nigdy żadnej innej atmosfery nie było. W tym samym roku, kiedy Italo Balbo reformował partję we Florencji, w Medjolanie w rocznicę „Marcia zu Roma" ukazał się na koniu Mussolini z setką generałów i przemawiał o demonicznej sile faszyzmu, podczas gdy we Florencji wisiały plakaty, które faszyzm porównywały do motyla, przybyłego z nieba.

W międzyczasie Balbo utworzył swoje lotnicze eskadry. W ostatnim roku poleciał sam z jedną ekadrą na zachodni brzeg Afryki i startował tam do lotu przez Atlantyk do Brazylji. Słusznie można powiedzieć, że Balbo bardzo często narażał swoje życie. Jest silnym, barczystym mężczyzną z potężnem czołem, szeroką twarzą i małym nosem.

Teraz, kiedy siedziałem na Piazza Nettuno w Bolonji, wielkie komunikaty wzywały ludność, aby była przygotowana, kiedy jednej nocy piekielny gwar czterystu wojennych aparatów powietrznych rozlegnie się nad miastem — to będą manewry wojenne, w czasie których samoloty będą usiłowały podczas ryku syren i w kłującem świetle reflektorów, napaść i zniszczyć starą Bolonję wraz z jej ćwierć miljonem mieszkańców.

Z Bolonji pojechałem potem przez prowincję Emilia, która leży między Padem i Apeninami. Pod wieczór przejechałem koło Lukki i zatrzymałem się w Torre de Lago. Jest tam jezioro. Nazywa się Lago di Massaciuccoli. Na tem jeziorze Italo Balbo zgromadził swoją grupę lotniczą. Stery tych maszyn pomalowane były na zielono-biało-czerwony kolor. Piloci rozbili namioty, które również wyglądały wielobarwnie i wesoło. Niema bowiem na całym świecie nic weselszego niż sto wielkich aparatów powietrznych na jednem miejscu. Ostatni raz widziałem to nad kanałem Panamskim; na France Field stały tam eskadry samolotów wojennych, fantastyczne kolory z metalu, z gwiaździstemi flagami... Stały tak błyszcząc, warcząc najweselej w świecie — a młodzi yankiesi w swych zielonych koszulach stali również szczerząc zęby z rozkoszą w uśmiechu i godzinami słuchali orkiestry motorów, ich „forte" i ich „piano" ich półtonów, dyssonansów, ich głosu, naoliwionego lub suchego, ich wycia i ich jasnego jak promień słońca metalicznego śpiewu. Prawie tak samo wesoło, a może radośniej wyglądały powietrzne statki włoskie i sami Włosi, którzy należą do najlepszych pilotów świata. Posiadają w swem gronie Ferrarina, genjalnego asa lotniczego (był pierwszym człowiekiem, który sam jeden przeleciał przez Atlantyk do Ameryki Południ.). Włoscy lotnicy poruszali się z wdziękiem pomiędzy jaskrawo pomalowanemi metalowemi olbrzymami.

Wkrótce potem poszedłem nad morze. Ten brzeg między Marina di Pisa a Porte Veneze wiele już widział. Tu przybił św. Piotr po raz pierwszy do brzegów Italji, tu zginął Shelley, stąd startował Amudsen do lotu do bieguna północnego, tu niedaleko żył Puccini. Tu tedy widziałem, jak nocą, kiedy brzeg morski był już pusty, nad Torre del Lago wzniosły się eskadry różnokolorowo i wesoło pomalowanych aluminiowych aparatów; podążyły, wysoko ponad brzegiem i bombardowały port wojenny La Spezia. Oczywiście tylko na niby, w manewrach.

Miejsce, które wymieniłem, jest jedną z najpiękniejszych zatok Riwjery włoskiej. Tu żył Röcklin... Oliwki i pinje i przepiękne morze!.. Pod wieczór znowu leciały nad brzegiem brzęczące owady z metalu. Ciągnęły jak dzikie gęsi. Najpierw trzy, potem za niemi znowu trzy. Potem nadleciała eskadra, złożona z dziewięciu. Zawsze jeden pilot znajdował się na przedzie, inni dążyli za nim w dwóch pozostałych kątach tego trójkąta. Samoloty zostawiały ślad na niebie jak parostatek zostawia ślad na morzu, gdy rozorywa sobą wielką srebrzystą bruzdę na wodzie. Potem na horyzoncie ukazywały się wciąż nowe trójkąty; najpierw były jak plamki, potem stawały się coraz większe, i im bliżej się przysuwały, tem bardziej stawały się świetliste. Niebo, które wkrótce całe zostało przez samoloty zasnute, przeświecało jednak jasno i pełne nadziei ponad niemi, a spokój, z jakim eskadry te wynurzały się nad horyzont i poruszały się, spokój majestatyczny był niesamowicie przytłaczający. Wyglądało to, jakby setki drapieżnych zwierząt metalowych sunęło na jakiejś świętej, niewidzialnej chmurze. W istocie zaś samoloty wyglądały, jak latające ryby pod zwrotnikiem, kiedy przez jedną chwilę z rozpiętemi przezroczystemi płetwami unoszą się nad poświatą wieczorną fal.

Jednakże nad całym krajobrazem ciążył niesłychany łoskot, jak długo metalowe eskadry przeciągały w powietrzu. Setki ciężkich, spokojnie pracujących motorów roztaczały ponury, głęboki grzmot wokoło i napełniały całą przestrzeń nieba i całe podniebie taką bezlitosną furją, taką ponurą potęgą dźwięków, jakich nie wydaje żadna burza, żaden tajfun, żadne bicie fal morskich o brzeg. Słyszałem raz na południu uderzenia fal o przylądek Dobrej Nadziei, gdzie zginęło już tysiąc okrętów, i to może byłby podobny ponury ton. Warkot eskadr lotniczych nad morzem Tyrreńskiem był jednak doskonale precyzyjny, osobny, wyraźny, naprawdę metaliczny, drapieżny, wyraźny zaśpiew. Była to potęga dźwięków, taka, na jaką zdobyłoby się zaledwie dwadzieścia burz. I ten grzmot w powietrzu biegł od brzegów aż do Alp, uderzał w nie i przywierał do nich na chwilę. Szczyty Alp odrzucały grzmot w wielokrotnem echu zpowrotem nad morze i ku horyzontowi.

Spokojnie i majestatycznie, jak przybyły, tak znikły na horyzoncie samoloty, a w nocy bombardowały, w dalszym ciągu manewrów, jakieś inne miasto. Jeden z pilotów spadł podczas tych dni, w morze, w tem samem miejscu, gdzie swego czasu utonął Shelley.

W zatoce Spezia, jednej z najpiękniejszych, na błękicie wód spoczywają cielska łodzi podwodnych, torpedowców, krążowników z wieżami strzelniczemi, w tej błogosławionej, cichej zatoce stoi flota, silniejsza aniżeli flota Francji, a w jednym kącie zatoki leży port lotniczy, który ciągle wysyła w powietrze eskadry metalowe, unoszące się nad portem swobodnie jak ptaki, te same eskadry, które niedawno nawet La Spezia, najsilniejszy port wojenny na morzu Śródziemnem — podczas manewrów — obróciły w ruinę w ciągu jednej godziny wraz ze wszystkiemi arsenałami i koszarami, wraz z dokami, pomimo obrony, te same eskadry, które byłyby w stanie w krótkim przelocie przez Adrjatyk w ciągu jednej nocy znieść z powierzchni ziemi miasta Jugosławji...

Na zatokę Spezia i na wieczorną pożogę zachodzącego słońca, na błękit morza i na eskadry okrętów linjowych, na krążowniki i torpedowce, na bojowe dywizje metalowych statków powietrznych — patrzy zamek, w którm Dante odbywał wygnanie, jako gość księcia Malaspiny. Zamek nosi nazwę Fosdinowo.

Z tego zamku widać w dole okręty wojenne, leżące w srebrze zatoki teraz, tak szare, jak cienie rekinów, gdy wieczorem śpią w jakiejś podzwrotnikowej zatoce.

I właśnie teraz ukazuje się z wielkim hukiem od strony Torre del Lago wielki samolot. Zbliża się do zatoki Spezia. Jest to drugi egzemplarz DOX. Naszpikowany karabinami maszynowemi, zlatuje statek powietrzny na wybrzeże, już ogarnięte przez noc, a hymn jego dziesięciu motorów, wmontowanych wysoko na skrzydłach, brzmi jak odgłos wszystko niszczącej walki, spadając po stromych szczytach Alp appuańskich.

Kazimierz Edschmid.

Zamknięcie półkolonji Z. P. O. K.

— Dzień dobry pani — wołają dzieci, otaczając zwartą gromadką i z uśmiechniętemi buziami, każą podziwiać, przybraną zielenią i chorągiewkami bramkę prowadzącą na boisko i swoje główki przyozdobione w papierowe kołpaki, kokardy i wieńce.

Dzięki pomysłowości i inwencji panny Heleny kierowniczki półkolonji prawie każde przybranie głowy jest inne, jedne przypominają pierzaste kołpaki Indjan, na innych chwieją się motyle, kokardy lub kwiaty, jeszcze inne są na kształt rusałczanych wieńców, ale wszystkie wyglądają estetycznie, wesoło i barwnie, na tle zielonego boiska.

Dzieci jest cała gromada, gdyż oprócz 90 dzieci z półkolonji na ten ostatni dzień przyszło ich rodzeństwo, a nawet matki i babki aby się przyjrzeć widowisku. W podnieconem wyczekiwaniu początku przedstawienia, dzieci zapominają, że to już koniec, że już jutro nie przyjdą, lecz cieszą się i bawią jeszcze lepiej niż zwykle podczas gdy panna Helena gorączkowo ubiera malutkich aktorów.

Po dobrze wypowiedzianym wierszu o umiłowaniu polskiej ziemi przez starszą dziewczynkę, pięcioletnia Lusia z odpowiednią gestykulacją recytuje bajeczki, krakusik i krakowianka, tańczą na murawie dziarskiego krakowiaka, pełnym humoru w wykonaniu dzieci, jest djalog baby z głuchym Błażejem, niosącym kaczkę na targ, wdzięcznie wygląda i dobrze recytuje swój wierszyk motylek, ale stanowczo największe powodzenie wśród milusińskich ma korowód krasnoludków, składający się z najmniejszych dzieci, pysznie wyglądają maleńkie buzie z siwemi długiemi brodami i sumiastemi wąsami, ubrane w wysokie bibułkowe czerwone czapeczki. Trzy, cztero i pięcioletni aktorzy przejęci swoją rolą poruszają się z całą powagą i przejęciem, usiłują wykonywać ruchy, których je nauczono.

Wreszcie wspólna fotografja. Boże wieleż kłopotu z ustawieniem i usadowieniem całej dzieciarni, niesforny Bronek zasłania maluśkiego Rysia, tu znów Heniuś chowa się za znacznie większe dzieci, tam Ala ciągle się kręci, tu znów Irka gdzieś się zapodziała, gwar, szum, zgiełk, zamieszanie, matki udzielają przestróg i dopominają się aby ich pociecha siedziała na najbardziej widocznem miejscu, fotograf nie może sobie dać rady, biedna pani Helena, zmęczona, przedstawieniem i przygotowaniami, z wypiekami na twarzy, uwija się jak myszka i usiłuje każdemu dogodzić i rozbawioną dziatwę uspokoić.

Nareszcie przychodzi dla dzieci najradośniejszy moment otrzymania torebki z łakociami. Zajęte badaniem zawartości torebek dzieci mówią dowidzenia i bez sprzeciwu dają się wyprowadzić matkom lub starszemu rodzeństwu, przedtem jednak wręczają p. Krasowskiej opiekunce półkolonji, pannie Helenie i jej pomocnicom ładne wiązanki kwiatów.

Wielka szkoda, że na uroczystość zamknięcia półkolonij, tak mało pań ze Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet przybyło, gdyż warto było zobaczyć jak przez te dwa miesiące dzieci się poprawiły (przybyło im po 2, 3 i 4 kilo), warto było widzieć miłe przedstawienie, które najlepiej świadczy jakie rezultaty dać może, umiejętny i fachowy kierunek, warto było posłuchać jednej z matek, która w imieniu wszystkich w gorących i serdecznych słowach, dziękowała p. Krasowskiej i wszystkim paniom z ZPOK za troskliwą opiekę nad ich dziećmi na półkolonjach.

Pogodny nastrój wywołany przedstawieniem, fotografją, widokiem rozbawionych dzieci i uradowanych matek, przyćmiewa tylko myśl, że te 90-ro dzieci wraca znów do domów, w których bieda i nędza, zetrze szybko zdrowe kolory z buzi i wspomnienia o wesołej zabawie i smacznych i obfitych posiłkach, a w dzisiejszych ciężkich kryzysowych czasach brak funduszy nie pozwala nawet marzyć o ulokowaniu tej gromadki w przedszkołach.

Zofja Kalicińska.

Klub Myśli Państwowej w Suwałkach.

W ubiegłym tygodniu powstało w Suwałkach z inicjatywy miejscowego obywatelstwa Koło Powiatowe Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej.

Na zebraniu ukonstytuował się zarząd w następującym składzie: pp. inżynier B. Trocki — prezes, Zygmunt Białostocki — wiceprezes, dr P. Schapiro — sekretarz, S. Puszczański — skarbnik, J. Kuśnierzycki — gospodarz. Komisja Rewizyjna: pp. J. Halpern, J. Ejlender i B. Cymerman.

Jest to obok Białegostoku i Wołkowyska trzecia organizacja powiatowa Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej na terenie województwa białostockiego.

Ciekawe wynalazki wilnianina.

Samolot i łódź podwodna nowego typu.

Dowiadujemy się, że w niedługim czasie ma być przeprowadzona w Wilnie próba z bardzo ciekawym wynalazkiem w dziedzinie samolotów szybowcowych. Mianowicie jeden z młodych wynalazców wileńskich skonstruował typ samolotu o charakterze szybowcowym, poruszający się w powietrzu zapomocą pedałów rowerowych.

Odbyta prowizoryczna próba dała pomyślny rezultat, gdyż konstruktor samolotu p. Kazimierz Rolko utrzymał się w powietrzu przez dłuższy czas, sterując swoim szybowcem w dowolnych kierunkach.

Próba, która ma być obecnie podjęta, po poczynieniu całego szeregu udoskonaleń, przeprowadzona będzie wyłącznie z inicjatywy konstruktora. Warto by ciekawym tym wynalazkiem zainteresowały się odpowiednie czynniki.

Trzeba jeszcze nadmienić, że p. Rolko jest jednocześnie wynalazcą modelu nowego typu łodzi podwodnej na pomieszczenie jednej osoby. Z łodzią tą młody kostruktor utrzymał się pod wodą przez dłuższy czas, dowolnie sterując w czasie prób na Wilji.

Budowa kanału.



Prace przy budowie kanału, łączącego Leodjum (Liege) z Antwerpją. Kanał ten posiadać będzie doniosłe znaczenie dla Belgji zarówno ze względów gospodarczych jak i strategicznych. W miejscu przedstawionem na zdjęciu, łożysko przechodzi wpoprzek góry św. Piotra między Petit Lenaye a Canne. Ściany kanału mają tu ok. 70 m. wys.

Wilno bezbronne wobec żmij.

Zdarzył się wypadek prawie nieprawdopodobny. We wszystkich aptekach wileńskich, w szpitalach, klinikach, w Wydziale Zdrowia przy Województwie, oddz. wil. Instytutu Higjeny Państw., w licznych gabinetach lekarzy — nigdzie nie znaleziono ani jednej ampułki surowicy przeciw jadowi żmii. W mieście, posiadającem około dwustu tysięcy mieszkańców, uniwersytet z wydziałem medycznym, postawionym na wysokim poziomie — w mieście które ma pretensje do miasta współczesnego — nie można było przyjść z natychmiastową pomocą osobie, której organizm ulegał zabójczemu jadowi gadu.

Nieszczęście zdarzyło się służącej doktorstwa Kucharskich — Andzi Kuzianównie, mających posiadłość wpobliżu Jaszun. Andzia zbierała na łące wrzos. Gad ukąsił ją niespodziewanie w palec lewej ręki, zastrzykując sporą dozę jadu. Andzia jest służącą rodziny doktora. Wierzy w potęgę medycyny współczesnej. Nie pobiegła do znachora wiejskiego, który, jak to zwykle na wsi się dzieje, skutecznie „zamawia" ukąszonych przez żmije. Przeciwnie — oddała się pod opiekę medycyny.

Żmija ukąsiła Andzię o godz. 12 w południe. Przyjechała zaś do Wilna dopiero o godz. 8-mej wieczór, ponieważ nie było wcześniejszego pociągu. W szpitalu Św. Jakóba zamiast zastrzyku surowicy zaordynowano na miejsce ukąszone kompres. Nazajutrz dopiero zaczęto szukać surowicy, niestety ze skutkiem... negatywnym. Żadna apteka nie miała jej, mimo że wyszedł okólnik władz zdrowia, by każda apteka posiadała koniecznie ten lek.

Surowicę trzeba było sprowadzić z Warszawy. Wczoraj zadepeszowano, by natychmiast nadesłano ją. Zamówienie to jednak będzie wykonane dopiero dziś wieczorem. Dopiero dziś wieczorem zrobią Andzi zastrzyk po dwóch męczących i niepewnych dniach.

Jad żmii działa w większości wypadków zabójczo (jeżeli oczywiście nie robić żadnych zabiegów ratowniczych) w przeciągu czasu od 6 godzin do 2 dni, — a w każdym wypadku powoduje bardzo przykre cierpienia. Oczywiście okres działania jadu i stopień bolesnych objawów zależy od stopnia odporności organizmu. Dobrze, że Andzia ma organizm odporny i mocny. Ma także fachową opiekę dr. Marjana Siedleckiego. W chwili, gdy przyjdzie ratunek, w postaci surowicy może nie będzie jeszcze konała.

Wypadek ten jest naprawdę skandalem. Wilno jest bezbronne wobec żmij. Rozległe tereny Wileńszczyzny obfitujące w miejscowości bagniste, jak nprz. puszcza Rudnicka i t. p., i posiadające bezwątpienia znaczną ilość jadowitych gadów, są pozbawione tak potrzebnej surowicy. Są zdane na łaskę domowych środków i umiejętność przeróżnych „znachorów i zamawiaczy".

Wypadek ukąszenia przez żmiję może się nieraz jeszcze powtórzyć. Nieraz jeszcze do medycyny zakołata po doraźny ratunek zatruty jadem gadu. Może się zdarzyć przytem, że ukąszony będzie słabego zdrowia i że jad w większej ilości dostanie się bezpośrednio do krwi. Nie ulega wątpliwości, że w podobnym wypadku, jeżeli chorego będą transportowali z dalekiej prowincji, ukąszony przez gada, czekając nawet kilka godzin na surowicę... z Warszawy, może wyzionąć ducha.

WŁOD.

P. S. Jeżeli ktokolwiek w Wilnie przypadkowo posiada surowicę przeciwko jadowi żmij i zechce ulżyć cierpieniom biednej Andzi, może skomunikować się w tym celu z panem dr. Kucharskim (ul. 3 Maja 13).

KURJER SPORTOWY.

W Białymstoku pięciobój o mistrzostwo Polski.

Dziś w Białymstoku odbędą się zawody lekoatletyczne w pięcioboju o mistrzostwo Polski.

Na boisku zgromadzą się wszyscy najlepsi wielobojowcy Polski na czele z wilnianami Wieczorkiem, Wojtkiewiczem i Zieniewiczem.

Pięciobój zapowiada się nadzwyczaj interesująco, gdyż jesteśmy ciekawi czy Wieczorkowi uda się poprawić swój rekord i czy wogóle zdobędzie on tytuł mistrza, bo konkurencja będzie bardzo silna. Wystarczy przecież wymienić takie nazwiska jak Wojtkiewicz (który już raz pokonał Wieczorka), Pławczyk, Lukhans, Siedlecki i inni.

Dzisiejsze mecze o wejście do Ligi.

Mamy dzisiaj w całej Polsce pięć meczów o wejście do Ligi.

Najwięcej nas oczywiście interesuje spotkanie w Grodnie między WKS Wilno a 76 p. p. z Grodna. Mecz ten zakończy się jednak chyba sukcesem Wilna.

W Warszawie Polonja (ongiś ligowa) walczy z Legją Poznańską.

W Przemyślu Polonia miejscowa gra z Hasmoneją Równo.

W Łodzi Turyści walczą z Polonią Bydgoską.

Najbardziej ciekawym meczem jest rewanżowe spotkanie Ligi z Polonią. Tydzień temu Legja wygrała 3:2, ale mecz odbywał się na boisku Legji w Poznaui.

Naprzód chyba z łatwością pokona Unię, Turyści zaś powinni wygrać z Polonią Bydgoską.

O mistrzostwo zaś Ligi grają dzisiaj z sobą następujące drużyny: Pogoń — Ruch, Warszawianka — Podgórze, 2 p. p. — Warta i Cracovia — Legja. Do najciekawszych spotkań należy mecz Ruch — Pogoń.

Dziś zawody pływackie.

Na Wilji o godz. 12 odbędą się dzisiaj zawody pływackie o długodystansowe mistrzostwo Wilna.

Meta wyścigi koło przystani wioślarskich. Zawodnicy przypłyną koło godz. 12.45.

Udział w wyścigach biorą wszyscy najlepsi pływacy Wilna.

Aresztowanie niebezpiecznej złodziejki.

Niedawno donosiliśmy o złodziejce Marjonis, która wynajmuje się w charakterze służącej do rodzin wileńskich a po dwudniowej, czy też trzydniowej służbie, korzystając z odpowiedniej okazji okrada swych pracodawców i... znika.

Ostatnią ofiarą sprytnej złodziejki padł niejaki Liberzon (Tyzenhauzowska 6), którego sprytna złodziejka okradła na znaczną sumę.

Wszczęte przez wywiadowców poszukiwania nie dały narazie wyniku. Dopiero wczoraj wieczorem dwóch wywiadowców policji, przechodząc obok mostu kolejowego, zauważyło jakąś niewiastę z paczką pod pachą, która szła w kierunku dworca. Kobieta wydała się wywiadowcom podejrzana.

Zatrzymano ją. Okazało się, iż jest to dotychczas bezskutecznie poszukiwana złodziejka mieszkaniowa Marjonis. (c)

Burza nad pow. dziśnieńskim.

Z Dzisny donoszą, iż onegdaj nad powiatem przeszła burza połączona z wielką ulewą. Silny wicher powywracał szereg drzew na drogach i pozrywał dachy z budowli narażając mieszkańców na znaczne straty. Na rzece Dźwinie niedaleko Dzisny burza zastała kilka łodzi rybackich i dwie z nich przewróciła. Jeden z rybaków K. Pietkun znalazł śmierć w nurtach rzeki.

Z Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

ZEBRANIE KOŁA B. B. W. R. DZIELNICY ŚNIPISZKI.

Dnia 22 sierpnia r. b. o godz. 18 w lokalu Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR (ul. Św. Anny 2—4) odbędzie się ogólne zebranie czonków koła dzielnicowego BBWR „Śnipiszki".

Wejście na zebranie za okazaniem legitymacji członkowskiej.

ZEBRANIE KOŁA B. B. W. R. DZIELNICY ZWIERZYNIEC.

Dnia 20 sierpnia r. b. o godz. 12 przy ul. Lipowej 4 (fabryka p. Tomaszewskiego) odbędzie się ogólne zebranie członków koła dzielnicowego BBWR „Zwierzyniec".

Wejście na zebranie za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Ulgowe bilety kolejowe dla uczniów na 10 dni sierpnia r.b.

Dowiadujemy się, że ministerstwo komunikacji uznało konieczność wprowadzenia specjalnych biletów kolejowych dla młodzieży szkolnej na okres od dnia 20 do dnia 31 sierpnia r. b. ze względu na wcześniejsze rozpoczęcie roku szkolnego. Dotychczas stale młodzież szkolna korzystała z biletów ulgowych, upoważniających do przejazdu pomiędzy miejscem zamieszkania ucznia, a szkołą. Bilety takie ważne były na okres jednego miesiąca i wykupywano je na początku każdego miesiąca. Wobec rozpoczęcia zajęć szkolnych w bieżącym roku już w dniu 21-ym sierpnia — minister komunikacji inż. Butkiewicz wydał w dniu 18-ym b. m. zarządzenie telegraficzne do wszystkich dyrekcyj kolejowych, polecające sprzedawanie biletów uczniowskich na czas od dnia 20-go do dnia 31-go b. m. za opłatą $^1/_3$ **ceny ulgowego miesięcznego biletu uczniowskiego.**

To już ostatnie dni.

Wakacje kończą się. Najrozmaitsze prowincjonalne ciche, zapadłe, do niedawna nieznane, jakże urocze „dziury", które na miesiąc — dwa zaludniły się i zakotłowały gośćmi z miasta — znowu wyludnią się, ucichną i zapadną na sen całoroczny, aż do nowej inwazji mieszczuchów. Mały, a wrzaskliwy ludek najrozmaitszych kolonij, obozów i t. p. wraca do szkół.

Ostatnie dni na kolonji! Kiedy „można wszystko robić", byle tylko nie forsować się — ważenie wykazało, że wszyscy przybyli na wadze, więc żeby nie stracić. Buzie opasłe, oczy błyszczące, pewność siebie i przedsiębiorczość niesłychana. Nawet ta „buda" nie taka straszna wobec tej pewności siebie. Nawet te „poprawki"...

Rozeszły się już wieści o zmianach w szkole i rzecz jasna chłopcy mają dużo do powiedzenia. Oto obstąpili Tadka „kawalera" i nabijają się:

— Te, Tadek, to „dla ciebie" będzie daleko sympatja spotykać?...

Tadek jest z „Zygmunta Augusta" i ku nieokreślonej zazdrości kamratów „miał sympatję" z „Czartoryskiego". Cała „bieda", że na kolonji kawalrski fason to żaden argumen, więc Tadek woli skręcić z niedogodnego tematu. Dowiadują się przy tej okazji jak to u nich, ongiś... hazard kwitnął. Tak! — Prawdziwy totalizator!

...A to proszę pana najlepiej po drugim dzwonku. Linję kredą na korytarzu nayrsuje się, a potem trzeba czekać. Zakłady idą, który „zeks" pierwszy, idąc na lekcję, linję przekroczy... Ot fajna zabawa I emocji dużo bo to nigdy nie wiadomo. Mój brat na księdza stawiał — trzy tabliczki czekolady wygrał, ale potem odmieniło się i już całkiem był przegrany.

— No a teraz któż jest „faworytem"?

— A niema wcale. Jakoś dowiedzieli się zeksy i zabronili. Pewnie kto z chłopców poszczekał..

Tak więc to już tylko „tradycja uczelni". — „Stare, dobre lata"...

Takich historyjek opowiada się wiele, bo pada deszcz. Czy jest jakie większe nieszczęście na kolonji, niż deszcz? Dwa, trzy dni deszczu? — Nic, niema! Zwłaszcza dla starszych. Co robić? W warcaby, szachy, grać?, albo w pchełki? Karola Maya wszystko już dawno przeczytane — w czasie poprzednich deszczów — a Kraszewski taki nudny... Malcom to jeszcze lepiej. Taka „karenta" zawsze coś durnego wymyśli. Zresztą bić się najprzyjemniej. — Jakiś młody genjusz odnalazł węgiel na palenisku i wymazało się z dziesięciu na murzynów. Ot było uciechy! Tarzali się murzyni ze śmiechu po poduszkach — Gospodyni chciała płakać.

Po obiedzie błysnęło słońce, więc starsi ale wśród małych kibiców, którzy zasiedli do koła Jurek „Zaika", wielki mędrek ma coś do gadania. — Ot, powiada, u nas w zeszłym roku raz fajna gra była. Pierwsza drużyna na śmiech znami grała. I co powiesz? Co my piłką na ich strona, to piłka na ziemia. Nikt nie przyjoł?

— A idź ty?! — dziwią się słuchacze — czemuż tak?

— A bo... była... Przez boisko pastuch krowy rano pędzał, to placków ile chcesz..

Rozkoszni są nasi milusińscy. Ale niema takiego towarzystwa któreby się nie rozeszło. Popołudniowym pociągiem przyjechało już wielu rodziców po swoje pociechy. Po gadatliwego Jurka przyjechał starszy brat — wprost z kursów żeglarskich w Trokach. Z pogardą patrzy na siatkówkę i inne nasze wyczyny, on — marynarz słodkich wód.. Bratu i najgodniejszym senjorom pokazuje dyplom. A tam czarno na białem:

...Niniejszem zaświadczam że p......, urodzony w roku .... na podstawie Rozkazu Państwowego Urzędu W. F. i P. W. Okr. Urzędu W F. i P. W. nr..... z dnia ..... roku

Hahaha Ot żeglarz! Hahaha! — „urodzony na podstawie rozkazu"!

Całe bractwo ze śmiechu w „dryf" się pokładło

Anemon.

Samolotami na Targi Północne.

Dyrekcja Polskich Linij Lotniczych powiadomiła biuro Targów Północnych, że podróżnym udającym się na Targi Północne w okresie ich trwania udzielać będzie zniżek w wysokości 20 procent normalnej ceny biletów w jedną i drugą stronę.

Zniżki te będą ważne na linjach Warszawa—Wilno i Wilno—Ryga.

Z pogranicza.

MELJORACJA GRUNTÓW NA POGRANICZU POLSKO-SOWIECKIEM.

Na terenie pogranicza polsko-sowieckiego w okresie od 1 maja do 1 sierpnia odwodniono około 765 ha łąk znajdujących się na terenie 46 wsi granicznych położonych w pow. mołodeczańskim, wilejskim, dziśnieńskim, wołyńskim, wołożyńskim i nieświeskim.

Meljorację przeprowadzano w porozumieniu z władzami sowieckiemi.

POSTRZELENIE PASTUCHA NA GRANICY SOWIECKIEJ.

Na granicy polsko-sowieckiej w rejonie Iwieńca postrzelony został przez sowieckiego strażnika pastuch Grzegorz Miasnoj. Rannego skierowano do szpitala.

Miasnoj znajdował się w pobliżu pasa granicznego.

RADJO

WILNO.

NIEDZIELA, dnia 20 sierpnia 1933 r.

9.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 10.00: Muzyka religijna (płyty). 10.30. Poświęcenie sztandaru na Pl. M. Piłsudskiego. 11.45: Otwarcie międzyn. Wystawy Fotografiki. 12.25: Poranek muzyczny. 14.00: Przed siewami — odczyt wygł. prof. W. Łastowski. 14.15: Kom. met. 14.20: Muzyka (płyty). 14.45: Porady weterynaryjne. 15.05: Audycja specjalna 1) Jesień w ogrodzie — pog. Ireny Łubiakowskiej, 2) Muzyka. 3) Zwyczaje i obyczaje Kaszubów — pog. K. Petaszewskiego. 4) Muzyka. 16.00: Audycja dla dzieci. 16.30: Recital śpiewaczy. 17.00: Odczyt. 17.15: Koncert muzyki polskiej. 18.00: Muzyka francuska (płyty). 18.35: Program na poniedziałek i rozmaitości. 18.45: Litewska audycja literacka. 19.00: Słuchowisko „Kocham Cię". 19.40: Skrzynka techniczna. 20.00: Koncert. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Transm. ze Lwowa. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiad. sport. z Wilna i innych stacji. 22.40: Kom. met. 22.45: Muzyka taneczna z Ciechocinka.

PONIEDZIAŁEK, dnia 21 sierpnia 1933 r.

7.00: Czas. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka. 7.30: Dziennik poranny. 7.35: Muzyka. 7. 52: Chwilka gosp. domowego. 11.30: Otwarcie międzyn. zjazdu historyków w sali politechniki. 13.30: Prasa. Kom. met. 13.40: Dziennik południowy. 14.50: Program dzienny. 14.55: Muzyka popularna (płyty). 15.25: Giełda rolnicza. 15.35: Słuchowisko dla dzieci. 16.00: Transm. z Ciechocinka. 17.00: Pg. francuska. 17.15: Koncert kameralny. 18.15: Odczyt. 18.35: Muzyka (płyty). 19.10: Rozmaitości. 19.20: Odczyt litewski. 19.35: Program na wtorek. 19.40: Feljeton. 20.00: Opera „Manon" (płyty). Wiad. sportowe. Kom. met. 22.45: Muzyka taneczna z Ciechocinka.

WARSZAWA.

NIEDZIELA, dn. 20 sierpnia 1933 r.

Program rozgłośni warszawskiej w dniu 20 sierpnia 1933 r. jest identyczny z programem rozgłośni wileńskiej.

NOWINKI RADJOWE.

AUDYCJA MIESZANA.

Jak zwykle w niedzielę rozgłośnia wileńska rozpocznie o godz. 15.05 audycję specjalną, przeznaczoną dla najszerszych warstw radjosłuchaczy. Na program jej złożą się pogadanki popularne p. Ireny Łubiakowskiej i Kazimierza Petaszewskiego, przeplatane muzyką z płyt gramofonowych.

WYSTĘP WANDY WERMIŃSKIEJ.

Znakomita śpiewaczka operowa p. Wanda Wermińska wystąpi w niedzielę o godz. 20 na koncercie radjowym i odśpiewa arje z oper Verdiego i Pucciniego oraz kilka pieśni kameralnych.

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

W poniedziałkowym programie radjowym zwrócić należy uwagę na słuchowisko dla dzieci p. t. „Kara ben Nemzi ściga złoczyńców". Jest to fragment z powieści ulubionego autora dla młodzieży Karola Maya, zradjofonizowany przez T. Byrskiego. Słuchowisko rozpocznie się o godz. 15.35.

Melodyjna opera.

Wieczór poniedziałkowy spędzą radjosłuchacze przyjemnie, słuchając melodyjnej opery Masseneta „Manon", w wykonaniu wybitnych sił medjolańskiej „La Scali". Początek o godz. 20. Jest to najznakomitsze dzieło tego kompozytora, osnute podług romansu Prevosta.

KRONIKA

Niedziela 20 Sierpnia

Dziś: Bernarda Op.
Jutro: Joanny

Wschód słońca — g. 4 m. 27
Zachód „ — g. 6 m. 53

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 19-VIII— 1933 roku.

Ciśnienie 755
Temp. średn. + 16
Temp. najw. + 20
Temp. najn. + 12
Opady 7.4
Wiatr zachodni
Tend. barom. bez zmian
Uwagi: przelotne deszcze.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 20 sierpnia 1933 r. według PIM.

Chmurno, z większemi rozpogodzeniami. Na Pomorzu i w Wileńskiem możliwy przelotny deszcz. Umiarkowane, na północy chwilami porywiste wiatry z kierunków zachodnich.

DYŻURY APTEK.

Dziś, 20 sierpnia dyżurują następujące apteki:

Rostkowskiego (ul. Kalwaryjska 31), Wysockiego (Wielka 3), Frumkina (Niemiecka 23), Augustowskiego (ul. Stefańska), Paka (Antokolska 54), Siekierżyńskiego (Zarzecze 20), Sokołowskiego (Nowy Świat), Szantyra (Legjonowa), Zasławskiego (Nowogródzka) i Zajączkowskiego (Zwierzyniec).

OSOBISTA

— **Powrót z urlopu Starosty Grodzkiego.** Wczoraj powrócił z urlopu Starosta Grodzki p. Kowalski i z dniem jutrzejszym obejmie urzędowanie.

SANITARNA

— **Odkażanie aparatów telfonicznych.** W związku z rozporządzeniem p. wojewody Wileńskiego z dnia 4 lipca b. r., ogłoszeniem w Wil. Dzienniku Wojewódzkim Nr. 7 poz. 65, o przymusowem odkażaniu telefonicznych Dyrekcja Poczt i Telegrafów, do której szereg abonentów zwraca się o wyjaśnienia, komunikuje nam, że odkażania może dokonywać sam abonent lub inna osoba (firma), zaangażowana przez niego. Odkażeniu podlegają aparaty telefoniczne zbiorowe (II kategorji) i publiczne (III kategorji). Za uszkodzenie aparatów, powstałe wskutek nieumiejetnego odkażania, ponosi odpowiedzialność abonent. Opinjowanie firm, odkażających aparaty telefoniczne, należy do kompetencji władz administracyjnych.

SPRAWY SZKOLNE

— **I. N. H. G.** Dyrekcja Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych w Wilnie, ul. Mickiewicza 18 (dom B-ci Jabłkowskich) podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w związku z uruchomieniem równoległych oddziałów przedłuża zapisy dla nowowstępujących kandydatów.

Informacje w kancelarji Instytutu w godzinach od 8 do 15. Zamiejscowym kancelarja wysyła prospekty.

— **Zapisy do Przedszkola Miejskiego Nr. 1** przy ul. Ostrobramskiej 5 m. 18 (pasaż) i do Przedszkola Miejskiego Nr. 3 przy ul. Trockiej 14 m. 9 (mury po-Franciszkańskie) odbędą się w dniach 21, 22, 23 b. m. od godz. 10—12 i od 15—17. Przyjmuje się dzieci od lat 3—7.

— **Kursy Rysunku i Malarstwa im. Fr. Smuglewicza W. T. A. P.** Dyrekcja powiadamia, że zapisy na Kursy jakoteż i na specjalny Kurs dla zdających do Uniwersytetu i Akademji przyjmowane są w poniedziałki, środy i piątki od g. 17—19 w lokalu Kursów (Św. Anny 13).

— **Prywatna Koedukacyjna Szkoła Powszechna „Promień"** (Wiwulskiego 4 oraz filja na Zwierzyńcu, ul. Witoldowa 35 a) przyjmuje zapisy do wszystkich oddziałów i do Przedszkola od lat 3.

Po skończeniu sześciu oddziałów dziecko jest przygotowane do kl. I gimn. nowego typu (dawn. kl. III).

Poza programem bezpłatne komplety francuskiego.

Lokal pod względem higjenicznym specjalnie przystosowany do potrzeb szkolnych, zamiast ławek — stoliki. Początek roku szkolnego dnia 21 b. m. o godz. 9.

Filja na Zwierzyńcu (Witoldowa 35 a) z powodu remontu rozpocznie zajęcia dnia 1-go września r. b.

— **Dyrekcja gimnazjum dla dorosłych im. ks. Piotra Skargi** (ul. Mickiewicza 22) podaje do wiadomości, iż podania o przyjęcie do klas IV — VIII przyjmuje kancelarja w godz. od 17 do 19.

Gimnazjum jest typu humanistycznego z oddziałem matematyczno przyrodniczym.

Lekcje rozpoczynają się jutro, dn 21 b. m. i prowadzone będą w godz. od 16.30 do 21.

Egzamina maturalne odbywają się w gimnazjum.

— **W Przedszkolu im. Jana Łaskiego** ul. Zawalna 1, przyjmują się zapisy w dni powszednie od 5.30 do 7.30 po południu.

— **Studjum baletowe Ł. Sawinej-Dolskiej.** Studjum artystki baletu Ł. Sawinej-Dolskiej zostało przeniesione do nowego lokalu ul. Dąbrowskiego 7 m. 2. Zajęcie rozpoczną się 1 września, zapisy od 27 sierpnia codziennie od 4—7.

GOSPODARCZA

— **Strajk w cegielni Purty został zlikwidowany.** Trwający od zgórą tygodnia strajk w cegielni Purty przy ul. Mysiej został w dniu wczorajszym zlikwidowany. Robotnicy powrócili do pracy po zobowiązaniu się właściciela cegielni do przestrzegania warunków wskazanych w umowie zbiorowej.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Zjazd Absolwentów Państwowych Kursów Maturalnych dla byłych wojskowych** (kl. VIII-b pod dyrekcją prof. Ignacego Popławskiego).

Z okazji 10-lecia organizatorzy Zjazdu wzywają wszystkich Kolegów do gremjalnego stawienia się w dn. 2 września 1933 r. o godz. 11-ej rano w mieszkaniu kol. Iżyckiego — Wilno, ul. Zawalna 22—5.

Informacje tamże, tel. 407.

— **Zarząd Wileńskiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża podaje do wiadomości,** że ostateczny termin składania podań na VIII kurs dla sióstr pogotowia sanitarnego P. C. K. upływa z dniem 25 sierpnia rb.

Bliższych informacyj w tej sprawie udziela Okręgowa Sekcja Sióstr P. C. K. ul. Tatarska 5, codziennie w godz. 10—14.

NADESŁANE

— **Budyni Dr. Oetkera** można dzieciom dać tyle, ile tylko zapragną, gdyż są bardzo łatwo strawne i niezwykle pożywne. Przytem specjalnie ważne są zawarte w budyniach Dra Oetkera sole mineralne, oparte na najnowszych badaniach naukowych, a potrzebne do rozwoju ciała i krwi. Znakomite leguminy, pobudzające apetyt nawet u dorosłych, sprawiają przez swe dodatki jak mleko i cukier, że dzieci są syte i nabywają sił. Największą radość dzieciom sprawić można tylko, przez przyrządzenie im często smacznych budyni Oetkera. Jak wiadomo, otrzymać można budynie Dra Oetkera, wobec wielkiego obortu w odnośnych składach zawsze świeże.

RÓŻNE.

— **Podwieczorek lniarski.** Jak się dowiadujemy w ramach programu I Ogólnopolskiego Zjazdu Lniarskiego w Wilnie dn. 28 bm. o godz. 18 w letnim lokalu Klubu Szlacheckiego Komitet Zjazdu organizuje „Podwieczorek Lniarski" połączony z tańcami i konkursem „Pięknej sukni lnianej i męskiego stroju ze lniu". Za wyróżnione stroje będą przyznane przez specjalnie powołane jury estetyczne nagrody w postaci ozdobnych wyrobów ze lnu kilimów lnianych i t. p. Lista honorowych gospodyń „Podwieczorku Lniarskiego" będzie ogłoszona dodatkowo.

TEATR I MUZYKA

— **Teatry Miejskie Z. A. S. P. w Wilnie. Teatr Letni w ogrodzie Bernardyńskim.** Dziś w niedzielę 20 sierpnia o godz. 8 m. 15 w. ukaże się na scenie Teatru Letniego arcywesoła farsa p. t. „Czy jest co do oclenia", w której naczelną rolę kreuje p. Leon Wołłejko oraz pp.: Teresa Suchecka, Jasińska-Detkowska, Braunówna, Węgrzyn, Pospiełowski, Elwicki, Dejunowicz, Dobrowolski, A. Pawłowski i inni. Kto chce spędzić czas wesoło i przyjemnie się zabawić niech pójdzie na to widowisko do Teatru Letniego.

Ceny zwyczajne, zniżki i kredytówki ważne.

— **Dzisiejsza popołudniówka w Teatrze Letnim.** Dziś w niedzielę 20 sierpnia o godz. 4 pop. przedostatnie przedstawienie doskonałej farsy p. t. „Co on robi w nocy" z pp.: St. Purzyckim (pożegnalne występy), H. Kamińską (pożegnalne występy), M. Węgrzynem, Jasińską-Detkowską, Braunówną, Dejanowiczem, Pospiełowskim i innymi.

Ceny o 50 proc. zniżone.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". „Ułani".** Dziś, o godz. 8. 30 w. w dalszym ciągu barwne widowisko „Ułani", które odniosło wielki sukces artystyczny i cieszy się niesłabnącem powodzeniem. Inscenizowane piosenki ułańskie, dziarskie tańce, na tle efektownych dekoracji, tworzą całość nadwyraz ujmującą i godną widzenia. W wykonaniu tego utworu bierze udział przeszło 30 osób oraz zespół baletowy. Ceny miejsc od 25 gr. do 2.90. Wycieczki grupowe korzystają z ulg biletowych.

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni".** Dziś na przedstawieniu popołudniowem po cenach najniższych od 25 gr. ukaże się wesoła operetka Kollo „Królowa nocy" z B. Halmirską w roli tytułowej. Początek o godz. 4 popołudniu.

Załącznik 2

Zawiadomienie.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III w Grodnie zawiadamia, że w dniach 28 i 31 sierpnia 1933 roku o godz. 10 w lokalu Urzędu przy ul. 3 Maja Nr. 8 odbędą się dwa przetargi nieograniczone na roboty budowlane, instalacyjne i drogowe w Augustowie, Białymstoku, Grajewie, Grodnie, Lidzie, N. Wilejce, Porubanku pod Wilnem, Suwałkach i Wilnie.

Szczegółowe ogłoszenie ukaże się w „Monitorze Polskim" i „Przeglądzie Technicznym" w Warszawie „Wileńskim Dzienniku Wojewódzkim" w Wilnie oraz „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" w Krakowie.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III
Grodno.

Nr. 850/Bud. z dnia 14.VIII.33 r.

E. KOBYLIŃSKA. 30

ZŁOTE SCHODY.

— Okropnie nas skrzywdzi taki wróbelek—śmiał się jowialny pan Borecki. Niema o czem gadać! Mam teraz dwie córki — Lolę i Lulę!

Nie, ci „burżuje" stanowczo byli sympatyczni!— Ludka postanowiła przy sposobności przemycić tu jakąś broszurkę, nawiązać „uświadamiającą" rozmowę, ale odkładała to na później. Przecież i tak miała tu swoją robotę społeczną do spełnienia. Bal przy pomocy takich Boreckich obiecywał dochód kapitalny. Więc było lekko na sercu, a cała ta sprawa z Raszukiem wydawała się już tak daleka i nierealna, chociaż od tego czasu minęło zaledwie sześć dni, chociaż jeszcze każdego wieczoru na widok pręgi, która z czarno-sinej stawała się brunatną, dziewczyna zagryzała wargi ze wstrętem i bezsilnym gniewem. Jednak dziewczęca lekkomyślność tańczyła po wszystkich innych sprawach ruchliwego dnia z najweselszą beztroską młodości. Natocki kręcił się po jej radosnym nastroju, wśród pysznych dywanów pięknego domu niby jeszcze jedno, zaklęte w wysmukłą sylwetę estetyczne wzruszenie. Ludka nie zauważyła jak w ciągu tych kilku dni o jej dziecinne dotychczas serce zaczynały łaskotliwą falą uderzać kobiece wzruszenia. Były one jeszcze niewinne i miały oczy szeroko otwarte na dziwne męskie piękno, dotychczas Ludce nieznane. Ruch smukłych palców, wyjmujących papierosa... układ kształtnych ust przy wypuszczaniu błękitnego dymku, niby niedbała, a pełna wdzięku poza w rozmowie z figlarną kuzynką — wszystko to było rewelacją.

Lola Borecka była taka śniada, jak i on z kocich ruchów do niego podobna... Pozwalała mu bawić się swemi czarnemi warkoczami, więc on głaskał je pieszczotliwą ręką, rozczesywał szczupłemi palcami albo jedwabistem pasmem muskał śniady policzek.

Ludka nie znała jeszcze zazdrości, więc tylko wchłaniała czar każdego gestu pięknego pana. On widział to doskonale, uśmiechał się ukradkiem i, podnosząc długie rzęsy, ogarniał ją nagłem spojrzeniem. Panienka niepokoiła się wtedy, spadał na nią dawny strach, coś niby posmak wygasłej nienawiści... Ale mężczyzna, łapiąc niechętnie zdziwione spojrzenie, wiedział, że w sercu dziewczęcia rozpoczął się bolesny ferment pierwszej miłości i palił spokojnie papierosa w oczekiwaniu na dalszy rozwój wypadków. Była to śliczna gra w ślepą babkę, gra, podczas której właśnie Ludka miała oczy zawiązane. Lecz i Natocki, zdając sobie sprawę z ucuzcia dziewczyny, nie mógł dotychczas zdobyć pewności, czy przy dalszych tej gry ewolucjach Ludka się okaże potulną partnerką. Była jakaś inna, niż tamte, które pieścił i posiadał. Nie czuło się, żeby stąpała twardym krokiem po gruncie realnym— raczej posuwała się zwinnie i bezszelestnie we własnym urojonym świecie, który tworzyła ze strzępków rzeczywistości i sklejała fantazję. Tutaj Natocki instynktownie znalazł się na tropie ciągłej walki dziewczyny z rzeczywistością. Kiedy szary dzień bywał zbyt przepełniony nudnemi kłopotami, Ludka przygasała, nie mając dość sił, aby wybuchnąć w górę rakietą marzenia. Wystarczał jednak czyjś piękny gest, pęk kwiatów, rozkołysana słodycz wiersza, czy widok czerwonej tarczy słońca, zawieszonej w gęstej mgle za oknem salonu Boreckich—a już się zaczynała uśmiechać do szczęścia, które było w tem wszystkiem dziwacznie ukryte i słodko niepojęte.

— Nasza Luda pewnie zakochana — mówiła pani Borecka, patrząc nanią, gdy tak stała ze swoim dalekim uśmiechem i muskała delikatnemi palcami gładki amarant alpejskich fiołków na żardinjerce Loli.

— O nie! — odpowiedziała Ludka, podnosząc na nią duże niebieskie oczy. — Jeszcze nigdy nie byłam zakochana.

Tego dnia kilkanaście osób zgromadziło się w przytulnych, ciepłych pokojach, które Lola zwykle przeznaczała na zebrania przedbalowe. W gabinecie leżały wyczarowane z papieru kostjumy do fantastycznego kabaretu, a w salonie sama pani objęła przewodnictwo w naradach zakłopotanej komisji bufetowej. Oficjalnie bal był na niezamożnych studentów i większość wszelkich komisyj stanowili „dzicy", którzy przynajmniej mieli dosyć czasu na podobne sprawy. Nieoficjalnie kierowała wszystkiem Luda, jako prezeska tajnej Komisji finansowej Związku, której członkowie dnia tego stawili się w komplecie.

Lojalni państwo Boreccy nie domyślali się, że ich salony stały się terenem poczynań organizacji nielegalnej.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.